



Analiza narracji wojennych kobiet

KAMILA PAŁKOWSKA

Abstrakt:

Artykuł stanowi przyczynek do raportu z badań jakościowych przeprowadzonych na przełomie 2013 i 2014 roku. W owym opracowaniu przybliżone zostają doświadczenia wojenne kobiet w odniesieniu do codzienności czasu wojny. Zgromadzony materiał badawczy analizowany jest na kanwie dwóch zasadniczych pytań: *co* respondentki mówią o czasie wojny oraz *w jaki sposób* to robią. Poszukiwane są również cechy wspólne czy charakterystyczne dla narracji kobiecych. Rozmowy z kobietami rozpatrzone zostały na dwóch płaszczyznach – w odniesieniu do płci kulturowej oraz biologicznej.

Słowa kluczowe:

[oral history](#), [wojna](#), [II wojna światowa](#), [kobiece narracje](#), [socjologia codzienności](#), [badania jakościowe](#).

W niniejszym artykule¹ przybliżam relacje wojenne kobiet. Ten rodzaj przekazu, przynajmniej w polskiej literaturze przedmiotu jest rzadziej reprezentowany niż wspomnienia mężczyzn. W ostatnich latach przybywa co prawda opracowań poruszających problematykę doświadczeń wojennych opowiadanych z kobiecej perspektywy², ale jest ich, w moim odczuciu, ciągle zdecydowanie zbyt mało. Na niedostatek tego typu opracowań zwraca także uwagę Joanna Wydrych w tekście: *Płeć i Holocaust. O odmiennym doświadczeniu kobiet: (...) W Polsce na perspektywę genderową, zauważanie innego typu opresji, jakiej poddawano kobiety, częściej można natrafić w literaturze pięknej czy we wspomnieniach niż w prowadzonych badaniach. To, co przedstawiłam w niniejszym artykule, to ułamek, zaledwie uchylenie kotary (nie)pamięci, za którą kryje się więcej wspomnień i kobiecych doświadczeń, niedocenianych i marginalizowanych. Warto wejść za tę kotarę, poznać je i wypowiedzieć głośno, bowiem wypowiedzieć głośno znaczy również – je zapamiętać* (2011, s.345). Ponadto, po zapoznaniu się z literaturą przedmiotu widać, iż badacze i publicyści podejmujący wątek relacji kobiecych, skupiają

się na doświadczeniach specyficznych, dotyczących wydarzeń wyjątkowych i traumatycznych, jakimi bez wątpienia były doświadczenie Holocaustu, czy pobyt w obozach zagłady. Pojawiają się także publikacje, zwłaszcza publicystyczne, dotyczące kobiet-żołnierzy, kobiet walczących. W poniższym opracowaniu chciałabym się jednak skupić na odmiennych od opisanych powyżej narracjach wojennych kobiet.

Nurt trzeciej socjologii – socjologia codzienności

Główną oś analiz tego opracowania będzie codzienność, a zatem przede wszystkim prywatne sfery życia moich rozmówczyń. Artykuł został zatem osadzony w nurcie określonym przez Piotra Sztompkę mianem „trzeciej socjologii” (2008, s.18). Nazwa ta ma nawiązywać do wyróżnianych dotychczas przez historyków myśli socjologicznej dwóch socjologii. Socjologia pierwsza, której twórcami byli przede wszystkim August Comte, Herbert Spencer czy Karol Marks, w centrum swoich zainteresowań stawiała ludzkość w rozumieniu całości nadrzędnej, rozpatrywanej jako *organizm społeczny, formację społeczno-ekonomiczną, czy system społeczny* oraz sposób jej funkcjonowania, budowę owej całości, a także drogi jej rozwoju. Druga socjologia, której przedstawicielami byli Maks Weber, Georg Herbert Mead czy Florian Znaniecki, przenosi dotychczasowy punkt zainteresowań badaczy na ludzi oraz ich działania skierowane na innych – *działania społeczne, czynności społeczne, interakcje* – osadzając je w szerszym kontekście: grupowym, klasowym, narodowym etc. Fluktuacje na poziomie makrospołecznym tłumaczone są nie jak dotychczas, poprzez *prawidłowość dziejową, konieczność historyczną czy imperatyw postępu*, ale jako następstwo skumulowanych działań pojedynczych

jednostek. Socjologia pierwsza i socjologia druga proponują więc odmienne rozwiązanie kluczowego problemu jakim jest relacja między jednostką a społeczeństwem – przyjmując kolejno przeciwstawne założenia holizmu i indywidualizmu. Natomiast głównym założeniem trzeciej socjologii, której prekurorem był Georg Simmel, jest uznanie, iż społecznego systemu nie tworzą dwa odrębne byty – jednostka i społeczeństwo. Obie te kategorie rozpatrywane są raczej jako dwie powiązane ze sobą kategorie współtworzące rzeczywistość społeczną. Pytanie *jednostka czy społeczeństwo* zastąpione zostaje tezami *jednostka w społeczeństwie* i *społeczeństwo w jednostce*. Ponadto przedstawiciele trzeciej socjologii kładą szczególny nacisk na fakt, iż nie istnieje społeczeństwo ponad jednostkami, oderwane od jednostek. Sztompka pisze na przykład, że: (...) *Podstawowym elementem rzeczywistości społecznej i centralną kategorią trzeciej socjologii są zdarzenia społeczne, tzn. działania wielości ludzi wobec siebie, w powiązaniu z innymi, w ramach pewnej wspólnej dla działających sytuacji. (...) Zdarzenia społeczne stanowią główną treść codziennego, zwyczajnego życia ludzi. Tutaj właśnie realizuje się ich niezbywalna społeczna istota* (2008, ss.18–22).

Analiza doświadczeń wojennych kobiet w odniesieniu do codzienności owego czasu, przyglądanie się powszechności, czy „zwyczajności” wojny może wydawać się spływaniem i banalizowaniem tak ważnej dla wielu ludzi historii. Niemniej temat codzienności wojennej jest, jak się wydaje, tak samo ważny i interesujący poznawczo, a ponadto był rzadko podejmowany w literaturze przedmiotu. Potwierdzają to słowa filozofki Jolanty Brach Czaina, która pisze, iż: (...) *Podstawę naszego istnienia stanowi codzienność. A że fakt istnienia przeżywamy jako niezwykle ważny, więc ogarnia nas zdumienie, ilekroć uświadamiamy sobie, że upływa ono na drobiazgach. Codzienność*

stanowiąca tło egzystencjalne zdarzeń niezwykłych, których oczekujemy – często nadmiernie – może więc decydować o wszystkim. Ma wymiar drobny. Częstotliwość duża. Jest niezauważalna (1992, s.55).

O zastosowanej metodzie badawczej

W poniższym artykule stosuję podejście badawcze oraz sposób gromadzenia materiału, które są osadzone w ramach socjologii humanistycznej. Opis takiego podejścia znaleźć można między innymi u Małgorzaty Melchior w jej książce dotyczącej doświadczeń biograficznych Żydów ocalałych z zagłady (2004). Zgodnie z założeniami tego nurtu badawczego: (...) *źródła stanowiące podstawę analizy – to przekazy osobiste stanowiące zapis ludzkiego doświadczenia i odzwierciedlające punkt widzenia poszczególnych jednostek* (2004, s.27). W przeprowadzonych przeze mnie badaniach zależało mi na poznaniu jednostkowych doświadczeń i indywidualnych wspomnień kobiet, które przeżyły II wojnę światową.

W swojej pracy wykorzystałam do analizy materiały pochodzące z przeprowadzonych przeze mnie na terenie województwa pomorskiego wywiadów biograficznych. Rozmowy z pięcioma kobietami odbyły się na przełomie 2013 i 2014 roku. Cztery z moich rozmówczyń były mieszkankami dużego miasta, natomiast jedna mieszkała na wsi. W czasie wojny natomiast dwie rozmówczynie mieszkały w Wilnie i jego okolicach, a w 1945 roku zostały wysiedlone do Polski. Dwie kolejne badane kobiety zamieszkiwały w tym czasie małą wieś na Pomorzu, a jedna z pań, która pochodziła z Wilna, w trakcie wojny kilkakrotnie zmieniała miejsce zamieszkania, pozostając jednak cały czas na terenie Polski. Wszystkie rozmowy prowadzone były w domach respondentek i zostały zarejestrowane za pomocą dyktafonu.

- 1 Powyższy artykuł powstał na podstawie mojej pracy magisterskiej Analiza narracji wojennych kobiet, która została napisana w roku 2014, w Zakładzie Socjologii Ogólnej, w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Gdańskim, pod kierunkiem prof. UG, dr hab. Doroty Rancew-Sikory.
- 2 Jeśli chodzi o polskie publikacje, które traktują o wojennych narracjach kobiet zob. Niklibor A., *Uwięzione w KL Auschwitz – Birkenau. Traumatyczne doświadczenia kobiet odzwierciedlone w dokumentach osobistych*; Stocker – Sobelman J., *Kobiety Holocaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Soah. Kазus KL Auschwitz – Birkenau*; Filipkowski P., *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych – zwłaszcza rozdział poświęcony kobiecemu doświadczeniu obozowemu w Mathausen; czy pozycja publicystyczna – Aliksiejewicz S., *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*.*

Następnie, na podstawie nagrania dokonano transkrypcji rozmów. Były to niestandardowe wywiady pogłębione, mające formę swobodnej rozmowy, dotyczącej doświadczeń wojennych, które udało się zapamiętać kobietom. W trakcie prowadzonej rozmowy starałam się zagwarantować rozmówczyniom jak największą możliwość nieskrępowanej i spontanicznej wypowiedzi, prosząc je o opowieść dotyczącą wojny i nie zadając zbyt wielu pytań. Nie były to jednak wywiady narracyjne w rozumieniu Fritza Schutzego.

Jednym z podstawowych kryteriów, którym kierowałam się w trakcie doboru respondentów, była zasada dostępności badanych. W przypadku wykorzystywania techniki wywiadu biograficznego, szczególnie zaś wtedy, gdy podejmowana jest tematyka doświadczeń wojennych, niemożliwie jest opieranie się na próbie losowej. Z wielu powodów badacz nie jest w stanie utworzyć operatu, z którego następnie mógłby korzystać podczas losowania. Pojawia się zatem problem reprezentatywności gromadzonych materiałów. W celu jego rozwiązania, już w 1935 roku w artykule dotyczącym bezrobocia Paul F. Lazarsfeld i Bogdan Zawadzki zaproponowali odróżnienie reprezentatywności statystycznej oraz fenomenologicznej (1935). Melchior, powołując się na Ingeborg K. Helling, pisze: (...) *zasada reprezentatywności teoretycznej (lub fenomenologicznej) w badaniach biograficznych oparta jest na uzasadnieniu wnioskowania ex post, to znaczy wybór indywidualnych przypadków zostaje uzasadniony przez teoretyczne nasycenie (...) badanych przypadków* (2004, s.34). Nasycenie zostaje osiągnięte w momencie, gdy badacz, przeprowadzając kolejne wywiady, nie odkrywa już nowych fragmentów dotyczących poruszanego w badaniach tematu, a podejmowane przez rozmówców wątki zaczynają się powtarzać i na siebie nakładać. Badacz posługujący się tym typem reprezentatywności nie przedstawia danych ilościowych, statystycznie

zliczonych częstotliwości pojawiania się konkretnych zjawisk, ale wskazuje na ich istnienie i opisuje je.

Podczas analizy zebranego materiału kluczowe były dwie kwestie. Pierwsza, co kobiety opowiadają o czasie wojny oraz druga, w jaki sposób to robią. W opracowaniu materiału wykorzystano tym samym podejście metodologiczne podobne do tego, które zastosował w swojej pracy Piotr Filipkowski (2010, s.12).

W trakcie gromadzenia materiału źródłowego, zgodnie z założeniami metodologii teorii ugruntowanej, przed rozpoczęciem badania nie stawiałam szczegółowych hipotez, toteż poniższa analiza nie służy ich weryfikacji. Podobnie jak Filipkowski chciałabym, aby był to raczej raport z badań i towarzyszących mi w trakcie wielokrotnej lektury zgromadzonego materiału intuicji badawczych (Filipkowski, 2010, s.17). Ponadto w swojej pracy posiłkuję się wieloma cytatami pochodzącymi z przeprowadzonych wywiadów, które mają posłużyć nie tylko ilustracji omawianych przeze mnie zagadnień, ale także przekazaniu doświadczeń rozmówczyń ich słowami. Takie podejście w swojej pracy zastosowała również Melchior: (...) *Cytowane i komentowane fragmenty nie stanowią jedynie ilustracji dla zobrazowania poszczególnych elementów czy rodzajów doświadczenia biograficznego Ocalonych. Przedstawiany przeze mnie opis de facto jest tworzony z fragmentów wypowiedzi konkretnych osób. Ten specyficzny sposób narracji ma służyć temu, by subiektywną rzeczywistość Ocalonych opisać ich własnymi słowami. Dzięki temu, być może, doświadczenie to nie będzie pozbawione ważnych odcieni, niuansów, całej swej złożoności* (2004, ss.48–49).

Na koniec tej części chciałabym podkreślić, iż w niniejszej pracy nie porównuję stanowiska kobiecego ze stanowiskiem męskim. Uważam jednak, iż mogłoby się to okazać interesującym badawczo. Oczywiście bowiem wydaje się fakt, iż owo wojenne doświadczenie różni

się będzie w zależności od płci. Na różnice te wskazuje między innymi Wydrych w cytowanym wcześniej tekście, już we wstępie nadmieniając: (...) *Doświadczenie kobiet podczas Holokaustu różniło się od doświadczenia mężczyzn, zarówno w sferze odbioru zagrożenia czy rozgrywających się wydarzeń, jak i w kontekście tego, jak obie płcie były traktowane przez nazistów. (...) Kobiety w swoich wspomnieniach zapamiętują inne rzeczy niż mężczyźni, inne sprawy są dla nich ważne. Żadna męska narracja nie uwzględni takiego kobiecego doświadczenia jak ciąża, gwałt, molestowanie seksualne, menstruacja, aborcja, poród, śmierć dziecka, czy oddzielenie od niego. Nie uwzględni choćby dlatego, że owo doświadczenie jest fizycznie niedostępne dla mężczyzn* (2011, s.327). W trakcie gromadzenia materiałów nie skupiałam się jednak na zbieraniu narracji męskich, nie natknęłam się na nie podczas całego procesu badawczego. W niniejszym opracowaniu całą swoją uwagę skoncentrowałam na narracjach kobiecych, w dużej mierze na ich specyfice, na tym, co owe relacje łączy, tym co jest dla nich wspólne i charakterystyczne. Niemniej sądzę, iż próba porównania wniosków, które wypracowałam na podstawie analizy wywiadów przeprowadzonych z kobietami z relacjami mężczyzn mogłaby stanowić kolejny badawczy krok³.

3 Analizując narracje kobiet, jak również porównując je z narracjami mężczyzn, warto zwrócić uwagę za Ewą Kepą, która szerzej omawia tę tematykę w książce *Historie wydobyte z cienia, że płęć nie jest główną i dominującą cechą rozróżniająca ludzi. Jak mówi autorka: (...) W rzeczywistości jednak nie jesteśmy aż tak różni. Nie jesteśmy opozycyjnymi płciami (opposite sexes), ale płciami sąsiadującymi (neighboring sexes) daleko bardziej podobnymi niż różniącymi się od siebie. Wyraźne różnice istniejące pomiędzy kobietami i mężczyznami (...) są wynikiem dopasowania do obowiązków obie płcie standardów zachowania, poznawania i odczuwania. (...) Kategorie męskości i kobiecości należy więc analizować zawsze w powiązaniu z innymi kategoriami oddziałującymi na kształt ludzkiego życia. s. 18–19. Co więcej, za Joanną Mizielińską, autorka*

Analiza zgromadzonego materiału – dwie płaszczyzny kobiecych narracji: płęć kulturalna i płęć biologiczna

Filipkowski uważa, iż wspomnienia kobiet warto analizować nie tylko ze względu na fakt, iż stanowią one zapis historii i wojennych doświadczeń dotychczas nieznanych bądź też zapomnianych. To, co jest w tych narracjach szczególnie ważne, to „kobiecość” tych opowiadań. Dzięki temu wywiady przeprowadzone z kobietami dostarczają narracji różnych od tych męskich. Odmienność ta obecna jest na dwóch płaszczyznach, dotyczących płci kulturowej oraz biologicznej. W trakcie konstruowania narracji obie te kategorie nakładają się na siebie i przenikają się wzajemnie. Warto jednak spróbować odnaleźć cechy charakterystyczne dla każdej z nich.

Płaszczyzna płci kulturowej staje się widoczna w chwili, w której skupiamy naszą uwagę na fragmentach narracji dotyczących procesu socjalizacji do roli społecznej kobiety. Doświadczenia wojenne mogą być rozpatrywane właśnie z takiej perspektywy. Filipkowski porównując doświadczenia kobiece i męskie zwraca uwagę, iż w relacjach kobiecych niezwykle ważną rolę odgrywają stosunki zachodzące pomiędzy ludźmi, prywatne zdarzenia towarzyszące rozmówczyniom, emocje, oraz fakt, że wypowiedzi kobiecie są *gęstsze* – dużo więcej w nich barwnych i plastycznych opisów, zdarzeń i dokładnych zbliżeń. Między innymi tej „gęstości” właśnie postaram się przyjrzeć w dalszej części artykułu. Filipkowski badając relacje więźniarek i więźniów obozu Mauthausen zwraca uwagę na takie cechy perspektywy kobiecej jak: emocjonalne

podkreśla, iż: (...) *kobiecość, jako kategoria uniwersalna obejmująca wszystkie kobiety, jest mitem wykluczającym rzeczywistość różnorodność kobiet wynikającą z różnic kulturowych, klasowych, rasowych i seksualnych. s. 19*

wypowiadanie się o rodzeństwie i poświęcania się dla tej relacji, a także skupianie szczególnej uwagi na opowiadaniu o kontaktach międzyludzkich. Ponadto zwraca uwagę na pojawiający się w żeńskich relacjach motyw pomocy innym, która nadaje sens ciężkim doświadczeniom obozowym i wojennym. Autor podkreśla szczegółowość i plastyczność wypowiedzi, które dotyczą nie tylko okresu szczęśliwego dzieciństwa (zwłaszcza w zestawieniu z późniejszymi przeżyciami), ale także wspomnień późniejszych.

Drugi wymiar, o którym wspomina Filipkowski, związany jest z płcią biologiczną, dotyczy cielesności i seksualności kobiet, a w zasadzie ich pogwałcenia. Te wycinki wspomnień stają się dla badacza dość łatwo zauważalne w trakcie zapoznawania się z materiałem badawczym, zdecydowanie trudniej je natomiast analizować. Obligują one bowiem nie tylko do postawienia pytań badawczych, ale także tych etycznych. Jak zauważa Filipkowski, opierając się na własnych doświadczeniach badawczych, a także na pracy Helgi Amesberger, Katrin Auer oraz Brigitte Halbmayr, *Sexualisierte Gewalt. Weibliche Erfahrungen in NS – Konzentrationslagern*, w wymiarze tym: (...) *Nie chodzi tylko o wąsko rozumianą przemoc seksualną czy nawet o jej odmianę, o przekroczenie granic: zawstydzenie, poniżanie, przemoc psychiczną. Chodzi również – a w tym wypadku przede wszystkim – o przemoc niebezpośrednią, niejako strukturalną, wpisaną w zwykłe doświadczenia obozowe, i przemoc przejawiającą się w ograniczeniu intymności, w radykalnej redukcji zaspokojenia potrzeb fizjologicznych i higienicznych, w pozbawieniu odpowiedniej odzieży i na wiele innych sposobów. Łączą je to, że naruszają integralność i intymność uwięzionych* (2010, s.195).

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik, który podkreśla również Filipkowski. Opisane powyżej cechy narracji kobiecych, odróżniające je od narracji

męskich – jak wynika z doświadczeń innych badaczy, mają charakter względny, stanowią arbitralne modele, typy idealne, do których poszczególne narracje pasują w większym bądź mniejszym stopniu (Filipkowski, 2010, ss. 180–207).

Plastyczność, obrazowość narracji

Narracje tworzone przez moje respondentki są bardzo plastyczne, barwne i bogate w szczegóły:

(...) *No więc właśnie Wilno leży w kotlinie, otoczone jest wielkimi wzgórzami. I do tych Ponar z Wilna, to się jechało albo koleją przez tunel, tunel szedł pod wielką taką górą, dołem. Teraz jest zamurowany, i teraz okrąża tą górę ten pociąg, albo się szło szosą piechotą. Z tym, że przed wojną to była szosa nie taka asfaltowa jak dzisiaj, tylko taka bita, z takich ostrych kamieni. Także w lecie to kurz powstawał jak coś jechało. I ta szosa, ponieważ tam były Ponary, tu w dole było Wilno, to nawet z dołu było widać, że taka serpentyna do góry idzie, i u góry kapliczka. Bardzo piękna, zabytkowa. (...) I koło tej kapliczki szło się, i dalej już po równym do samej osady Ponar. I tamtędy szła szosa na Grodno i Kowno, no i na Grodno i Białystok. (...) No i tamtędy szła kolej. Dwa tory przez Ponary szły. To była kolej z Warszawy i przez Białystok, Grodno, do Wilna i dalej. A trzeci tor, taki jak gdyby bocznica, i tam leżały ogromne kłody. I my to pół dzieciństwa to na tych kłodach się spędzało. Bo papiernia była ileś kilometrów stamtąd i te kłody pociągiem przyjeżdżały, a zabierane były gdzieś tam do papierni. A w ogóle lasy, i nasze domy były budowane w lesie. Jak myśmy tam zamieszkali to na naszej działce borowiczki można było znaleźć.* [002]

Co ciekawe, dzieje się tak często niezależnie od tego, jakiej tematyki dotyczy wypowiedź. Niech przykładem będzie opis rosyjskich i niemieckich samolotów dokonany przez jedną z rozmówczyń, który szczególnie utkwiał mi w pamięci.

(...) *Albo samoloty mieli takie, że jak niemiecki Messerschmitt, leci taki ciężki samolot, radziecki jakiś, gdzieś tam z bombami leci jakiś, a tu niemiecki, na niego, Messerschmitt, myśliwiec, to on go, jak ta osa, ze wszystkich stron. A ten się ruszyć nie może, taki ciężki.* [003]

Niezwykłe szczegółowe opisy dotyczą jedzenia w czasie wojny, szeroko pojętej kategorii ubrań, ale także architektury i przyrody. Wątek przyrody⁴ bardzo silnie obecny jest u osób mieszkających, bądź też pochodzących ze wsi/małego miasteczka. W tym drugim przypadku nawet silniej niż w pierwszym, bowiem w wyniku wojennych zawirowań kontakt z przyrodą, niezmiernie dla rozmówczyni istotny, zostaje ograniczony. Do opisywania przyrody kobiety używają samych pozytywnych, budzących przyjemne skojarzenia określeń.

(...) *No te Ponary to są takie wspomnienia, ja tam przeżyłam tylko do lat dwudziestu, a dziś już mam grubo, grubo więcej, a Ponar nigdy się nie zapomni. Nigdy. Ile tam, całe pola przyłaszczek, sasaneł, grzyby. Raz w lesie wyskoczyłam z domu na 10 minut żeby grzybów nazbierać i patrzyłam pod nogi, w pewnym momencie podnoszę głowę, a przede mną stoi zwierzę. Olbrzymie. To był łoś, domyślam się dzisiaj. Tak górował nade mną. Potężne zwierzę. Ja się przestraszyłam, odwróciłam się w tył i zaczęłam uciekać. A on się odwrócił i powoli odchodził. Więc to były Ponary. A dzisiaj to już Sowietci zniszczyli te Ponary można powiedzieć. Jeżeli idzie o przyrodę.* [002]

(...) *Chodziłyśmy las sadzić. I był taki, to był koniec kwietnia, maj, jak chodziliśmy sadzić te. Tak to sobie przypominam, jeszcze było tak pięknie, ten maj, my chodziłyśmy dosyć daleko, to były ze dwa kilometry, no dwa kilometry dobrze, na tą plantację gdzie myśmy sadzili ten las. To tak te drzewa rozkwitały, tak raniutko, prędko, to tak te ptaszki tak śpiewały.* [004]

4 Kategoriom „ubrania” oraz „jedzenia” przyjrze się dokładniej w dalszej części analizy.

Ponadto z przyrodą kojarzy się rozmówczyni okres beztroskiego dzieciństwa. To powoduje, iż w swojej relacji podejmuje ona ten wątek bardzo często.

(...) *W lecie to się jakieś tam kwiaty zbierało, w czasie wojny już, aha! Jeszcze takim elementem dzieciństwa było chodzenie nad rzekę Wakę. Ale to 2,5 km przez las, potem przez cudowne pola do wsi Nowosiołki, i w tej Wace kąpaliśmy się. Waka to dopływ Wili. I niestety w czasie wojny już nie mieliśmy odwagi chodzić. Także już się nie chodziło na te grzyby, jagody i nad Wakę. I już te dalsze wycieczki już były niemożliwe, bo wszędzie pełno wojska.* [002]

Konstruowanie bardzo dokładnych, obszernych narracji sprawia, iż osoba, której opowiada się daną historię, łatwiej przenosi się w jej realia i wyobraża sobie to, o czym respondentka opowiada. Nie oznacza to naturalnie, słuchający opowieści całkowicie rozumie to o czym mówią badane kobiety. Podkreślają to same respondentki:

(...) *A mam tutaj koleżankę, która jest spod Poznania. Już teraz na bieżąco jakoś żeśmy się tak żyły. No ale to już nie ma tego tematu. Jest temat na bieżąco, prawda. (...) Ale to rozmawiamy o sprawach bieżących. A to co było, to się nie da tak. Bo ją nie bardzo interesuje, z kolei mnie. Bo to było inne życie. To życie ten zrozumie, kto to przeżył. Bo jak się opowiada to nie jest tak. To trzeba było przeżyć. To były chwile o czym, to się nie nadaje tak powiedzieć, bo to człowiek ma wewnątrz, prawda. A jak się spotka z tą osobą, która też to przeżyła to jest inaczej. No i tak ja jak jeździłam, jak jadę to też porobiłam załóżmy zdjęcia domów, tam gdzie one mieszkały też. No bo ta była chora, z Warszawy, nie mogła jeździć* [003]

Relacje wojenne są materiałem bardzo specyficznym. Uzyskanie do nich dostępu, ich analiza oraz interpretacja nie są zadaniem łatwym. Odniosłam jednak wrażenie, iż mimo tych trudności, respondentki starają się, być może niekoniecznie świadomie, zgodnie

z naturalnymi regułami rządzącymi rozmową, jak najlepiej wprowadzić rozmówce w omawiane zagadnienie. Jest to widocznie chociażby w sytuacji, gdy opowiadając o jakimś wydarzeniu cofają się w swojej opowieści odsłaniając kolejne jej warstwy tak, aby badacz mógł wszystko zrozumieć. Ten sposób konstruowania narracji może się kojarzyć z archeologicznym odkrywaniem przeszłości, poprzez odsłanianie coraz głębiej zakopanych śladów działalności ludzkiej. Respondentki odkrywają kolejne warstwy swoich narracji, co w trakcie analizy obrazują konkretne zwroty i wyrazy:

(...) *Jak ja wróciłam do Ponar, to nie wiem, to chyba był 1943 rok, coś, już nie pamiętam, musiałabym poszukać, to musiałam gdzieś zacząć pracować, żeby Niemcy na roboty do Niemiec mnie nie wzięli. Bo młodzież taka luźna to była wylapywana na roboty do Niemiec wysyłana. No i, ach tu jeszcze muszę wrócić do czasów tej Greszkabudy. Tam zachorowałam ciężko na wyrostek robaczkowy* [002]

(...) *No to był może jakiś już 1942, 1943 rok, i może ja ci powiem takie jedno zdarzenie. Pod Starym Gradem była ta wielka bitwa, nie. I Niemcy tam strasznie przegrali. I to się zrobił straszny, taka trauma wiesz. Ci Niemcy przeżywali straszną traumę. I oni, aha to było tak, jak te niemieckie, muszę trochę się cofnąć* [004]

Kobiety, sięgając w głąb swoich wspomnień, w trakcie ich opisu, niejako uruchamiają wszystkie zmysły – dotyk, smak, wzrok, a często także powonienie. Sprawia to, iż opis jest bardziej plastyczny, bardziej szczegółowy, a także ułatwia badaczowi wyobrazenie sobie danej sytuacji.

(...) *No a tutaj przyjechał do Gdańska, chyba dwa wagony tylko. Byliśmy doczepieni do innego składu, i przyjechaliśmy do Gdańska. Jak zobaczyłam ten Gdańsk i te ruiny to było coś strasznego. Jak pojechaliśmy na Westerplatte to jeszcze po prostu spalenizną było czuć, bo drzewa były czarne, popalone. To czuć było spalenizną.*

W ogóle strasznie. A po Długiej jak się chodziło po gruzach, to tylko takie szczury skakały. To jest w ogóle coś niesamowitego [003]

(...) *Jeszcze taka śmieszna ciekawostka, że wtedy któregoś razu na te kartki dostaliśmy soczewicę zieloną, której nikt nie znał wtedy, w tamtych czasach. No i cała rodzina, i ta sąsiadów, a co się z tego robi, co to tego, a mama to ugotowała i zrobiła z tego pierogi. I możecie mi nie wierzyć, ale dopiero parę lat temu jak się pokazała tu soczewica, to ja poczułam ten zapach, takie to było pyszne, no to* [001]

(...) *A miałam jedno co, jak Niemcy już byli, to nie mogłam, chodził, chodzili, patrol w tych butach takich tych [stuka dłońią o stół, naśladowując stukot obcasów], to byli tacy, mieli tu takie blachy, to żandarmeria taka była. I ich zawsze chodziło dwóch. Była godzina policyjna, to oni ileś tam po godzinie policyjnej szli. Zawsze szli jeźdźcą, nie chodnikiem. To ja nie wiem dlaczego, jako dziecko nie mogłam zasnąć póki oni nie przeszli.* [003]

Epizodyczność, nieciągłość narracji

Konstruowana przez respondentki narracja nie jest ciągłą opowieścią. Wydarzenia i doświadczenia, o których opowiadają badane, stanowią raczej pojedyncze fragmenty ich losu. Przypomina to swoją konstrukcją opis fotografii, kiedy opowiadając o nich przywołuje się wspomnienia dotyczące konkretnych, mających wtedy miejsce zdarzeń. Opowieści są w większości takimi pojedynczymi migawkami. Zazwyczaj są to sytuacje wyjątkowe, które z jakichś powodów utkwily kobietom w pamięci. To obrazy, które towarzyszą im od czasu wojny. Kobiety powracają do nich wtedy kiedy wspominają wojnę.

(...) *Widziałam jak tych Żydów do getta pędzili, że tak powiem. Szła koło nas, koło domu, młoda, piękna Żydówka. Jedno dziecko w wózek, a drugie trzymało się za wózek i dreptało. (...) I taka biedna kobieta, dwoje małych dzieci*

i całe mieszkanie zostawiła i do tego getta. To tak mi utkwilo to w pamięci, że do dzisiaj to pamiętam, jak ona w tym wózeczku, jedno dziecko, drugie się trzymało. I ona do tego getta idzie. [003]

(...) *No i właśnie ja zapamiętałam, z samego początku, kiedy Niemcy weszli, zapamiętałam taki widok: akurat poszła pogłoska po Ponarach, że Żydów pędzą. No więc myśmy wylecieli na drogi, (...) i patrzymy, a tam nieprzeliczone rzesze Żydów pieszo pędzone przez Niemców i przez Litwinów. (...) A najstraszniejszy widok był, jak były furmanki, najprawdopodobniej zarekwirowane u chłopów. Chłopi powozili końmi, a na furmankach siedzieli starcy, z takimi brodami, tacy wie pani, i niemowlęta. I pełno właśnie takich dzieci, które chodzić nie mogły, i starcy.* [002]

(...) *Jeszcze takie incydenty, że na przykład przed wyjazdem dziadków, bo dziadkowie musieli się ewakuować z Lublina ponieważ nie mieli aryjskiego pochodzenia. (...) I w Lublinie byli znanymi ludźmi, bogaci zresztą, każdy mógł ich palcem pokazać, więc wyjechali do Warszawy. I przed wyjazdem zakopali w piwnicy jakieś tam kosztowności.* [001]

Łączenie różnych perspektyw czasowych

Należy także pamiętać, iż respondentki opowiadają o wydarzeniach, które miały miejsce ponad pół wieku temu, ale opowiadają o nich tu i teraz, z perspektywy czasu, będąc innym człowiekiem. W ich wypowiedziach pojawiają się zatem różne sformułowania wskazujące na fakt, iż snują one opowieść z dzisiejszej perspektywy. Opowieść, którą być może już kilkakrotnie wcześniej opowiadały czy przepracowały.

(...) *No bo była atmosfera taka, że nie oddamy ani guzika, a Polska jest silna, mocna, co tam Niemcy, i tak dalej. I ja byłam strasznie głupia*

wtedy, naprawdę. Z dzisiejszego punktu widzenia. [002]

(...) *W ogóle, wie pani, we mnie i w moich koleżankach i kolegach, rodzicach, to w głowie się nie mieściło, że Wilno litewskie się stało. No dzisiaj wiem, że historycznie to była kiedyś za Witolda, za Mendoga, stolica Litwy. Ale nam się w głowie nie mieściło, że to będzie litewskie, albo rosyjskie. I że w ogóle my będziemy musieli jechać.* [002]

(...) *B(adacz): A to był Niemiec, ten lekarz?*
R(espondent): Niemiec, Niemiec. Ja nie wiem nawet jak on się z nami dogadał. To już też nie wiem.

B: A on przyjechał ze Starogardu?
R: Ze Starogardu tak. Ale czym przyjechał? Ze Starogardu i właśnie tak mówił, że ciężki stan jest. To i tak, nie, dosyć, że tak przyjechał, nie. Tak teraz sobie myślę, bo wtenczas nie myślałam. [005]

Poruszana tematyka: jedzenie

Zapoznając się ze zgromadzonym materiałem zauważyłam, iż badane przeze mnie kobiety szczegółowo i plastycznie opisują kategorię pożywienia oraz ubrania. Jeśli chodzi o jedzenie, jest to chyba najczęściej i najchętniej podejmowany przez respondentki wątek. Opis tego, co w czasie wojny się jadło i jak się to zdobywało, pojawia się często nie wywołany przez badacza. Kobiety same podejmują ten wątek i poświęcają mu dużo uwagi.

(...) *Mama wszystko szatkowała, wypożyczyli taką szatkownicę i się szatkowało, no i do becзки się, była becзка, pół becзки było kapusty. A druga becзка była, gdzie było, no takie dwie trzecie, albo pół nawet żytniej mąki. (...) A Litwini mieli takie rolnictwo, że u nich słonina to była grubsza niż moja dłoń. Taką słoninę, takie wieprze hodowali. Więc jak takie słoniny, a jeszcze słoninka wędzona jak była, to się brało chleb, słoninę, bez masła, słoninę na wierzch, posoliło się, jeszcze jak był szczypiorek, to szczypiorkiem tak*

i się jadło. To było bardzo dobre. No i co. Żytniej mąki. Moja mama sama piekła chleb. Ponieważ ten chleb był bardzo niedobry, więc moja mama sama piekła chleb. [003]

Co ciekawe, opisy pożywienia nie istnieją tylko jako odrębne kategorie czy historie. Towarzyszą często innym opisywanym przez respondentki wydarzeniom, są wtrąceniem i uzupełnieniem opisu innych sytuacji.

(...) A kiedyś to znowuż wskakiwaliśmy do pociągu na tendr lokomotywy, (...) No i to była lokomotywa, potem był tendr, to znaczy zbiornik z węglem, a dookoła był taki pomost, że można było chodzić. I myśmy na te pomosty wskoczyli, i ja pamiętam, że ja tak się cieszyłam, że mi mama zrobiła na drogę do szkoły chleb ze smalcem, ze skwarkami i z cebulką. O Boże, tak się cieszyłam, że zjem to w szkole, no i na przerwie odwijam, a to wszystko całe czarne, od sadzy, mimo że było zapakowane. Bo ta sadza od tego dymu wszędzie weszła. Trzeba było wyrzucić to. To była taka rozpacz, że nie wiem. [002]

(...) No w ogóle jeśli chodzi o to, że ja pochodzę z Kresów, to nasze, tamta strona wschodnia, Kresów przechodziła gehennę. Bo w 1939 roku przyszła Armia Czerwona, w 1941 roku, wojna, Związek Radziecki, Niemcy, Niemcy, w 1944 roku znowu Związek Radziecki. No i to naprawdę było bardzo ciężko. Było bardzo ciężko, no i nie powiem, że było tak, że wszystko było w sklepach, można było pójść kupić. Nie było tak, a trzeba było jakoś żyć, także się różne rzeczy jadło, i kaszę z żytniej mąki ze skwareczkami. Moja mama zawsze mówiła, że jak ma ileś tam kiszzonej kapusty na zimę, jak ma worek ziemniaków i mąkę żytnią i słoniny kawałek to z głodu nie umrzemy. No i tak było naprawdę. [003]

Przytoczone wyżej fragmenty wypowiedzi badanych kobiet, zawierają opisy dotyczące jedzenia, które są bardzo dokładne i długie. Należy podkreślić, iż przytoczone powyżej cytaty są tylko niewielkimi wycinkami z całych opowieści dotyczących pożywienia. Warto również zwrócić uwagę na fakt, iż zdarza

się, że kobiety, wspominając posiłki w czasie wojny podkreślają, że bywały posiłki bardzo dobre, których smak pamięta się do dzisiaj (jak w przypadku respondentki, której mama przygotowała pierogi z soczewicą). Świadczyć może o tym także używanie zdrobnień, które zaznaczone zostały powyżej. Zdarza się też, że kobiety wprost mówią, że coś było bardzo smaczne:

(...) A jak byłam u tych znajomych to stodoła olbrzymia, bo to taki folwark nieduży był. Oni mieszkali w mieście, a tam był taki gospodarz, który tam dzierżawił to, gospodarował. A z miasta uciekło tyle ludzi, że była pełna stodoła. No to pamiętam, były krowy, były dojone, to gotowało się mleko, wszystkie kobiety i dziewczyny robiły z tartych ziemniaków takie kluski okrągłe, i to się zalewało mlekiem i to była zupa. Jaka to była dobra, jaka smaczna. Ale mleko od krów, świeżutkie. [003]

Jedzenie było także obiektem rozmów wśród znajomych oraz obiektem marzeń:

(...) Tak. Tak, tak. To gdzieś tak było. I właśnie to pamiętam, że jak szliśmy po drodze do Ponar, to mówiliśmy, każdy mówił o czym marzy i co by zjadł. I to szczyt marzeń to były kotlety z marchewką i groszkiem i z ziemniaczkami. To już był szczyt marzeń, bo czegoś takiego nie jadło się już w ogóle, ale się pamiętało, że to dawniej było. [002]

Kategoria jedzenia wiąże się z obydwooma wymiennymi przez Filipkowskiego wymiarami, zarówno płci biologicznej, jak również z wymiarem płci kulturowej. Zaspokojenie potrzeb fizjologicznych, do których bez wątpienia należy jedzenie, dotyczy naruszenia wymiaru cielesności. Kategoria ta jednak bez wątpienia łączy się także z płcią kulturową. Zdobywanie, zorganizowanie i przyrządzenie posiłków było w czasie wojny zadaniem kobiecym i do jej roli społecznej zostało przypisane. Respondentki niejednokrotnie zwracają uwagę, iż to matki w ich domach dbały o to, aby nie brakowało im jedzenia i aby dzieci nie odczuwały głodu.

(...) To znaczy moja mama starała się żeby było co zjeść i w ogóle i ja jako dziecko to, no nie odczułam żeby był głód, żeby było coś, bo zawsze w domu było coś do jedzenia. Lepiej, gorzej, ale zawsze coś było. [003]

(...) No i właściwie zostaliśmy bez niczego. No i trzeba było jakoś żyć. Dobrze, że moja mama jakoś tam, no lubiła mieć zapas we wszystkim, no i tak żeśmy trochę żyli. Trochę mama też handlowała. Była, tu rynek, hala targowa, wokół hali odbywał się targ, też się wynosiło rzeczy sprzedawać, też było, że się sprzedawało i kupowało. Handel kwitł na całego. No bo, no bo inaczej by ludzie nie przeżyli. [003]

Poruszana tematyka: ubrania

Drugim podejmowanym przez kobiety tematem, który zwrócił moją uwagę, jest ubranie. Okazuje się, iż wątek ten pojawia się przynajmniej w dwóch kontekstach. Po pierwsze, kobiety często poruszają kwestię wyglądu żołnierzy. Relacja taka, bardziej lub mniej obszerna, pojawia się prawie w każdym przeprowadzonym przeze mnie wywiadzie. Respondentki także i w tym wypadku opisują ubranie żołnierzy w sposób bardzo dokładny i szczegółowy. Warto odnotowania jest również, iż wśród moich respondentek opisy poszczególnych żołnierzy są do siebie bardzo zbliżone.

(...) Jak oni przyszli w 1939 roku, to był obraz nędzy i rozpacz. Oni nie wiedzieli wojskowi co to jest zegarek. Nie można było poznać, czy to idzie oficer, czy to idzie jakiś taki byle żołnierz.

B: Czyli to rosyjskie tak? Wojsko?

R: Tak. Radzieckie wojsko. Była Armia Czerwona taka. Czapki tylko były takie, z tym, czerwona gwiazda, szynele nie obrębione, nitki wisiały. Buty nie były ze skóry, tylko z jakiegoś takiego wodoodpornego brezentu i smarowane jakąś mazią. Że jak przeszło ich dwóch, to trzeba było nosy zatykać, to to czuć było. [003]

Bardzo dużo było policjantów Litewskich, którzy wyglądali jak z operetki. Bo byli wszyscy

wysocy, dwumetrowcy. Mieli wysokie czapki z pomponami. To od razu Polacy nazwali ich kałakutas. Kałakutas po litewsku to jest kogut. Oni i tak tutaj poletty, szmerunki, złote te, no niesamowicie wyglądali, jak z operetki. Jakby specjalnie się przebrali. Pięknie wyglądali. [002]

Badane kobiety zwracają także uwagę na to, co same musiały nosić w czasie wojny. Podkreślają, iż ubrania były wtedy często towarem deficytowym, trudnym do dostania.

(...) A my nie mogliśmy, załóżmy mnie ubranie, w czasie wojny, żebym, przecież ja rosłam. Miałam 10 lat, do 17 lat jednak wyrosłam. To z czego było taką dziewczynę, która rośnie ubierać. No to z rodziców ubrania się przerabiało. Z ojca ubrania miałam zrobione tam coś, z mamy ubrań. Z płaszcza, z kostiumów, no i tak, co i rusz trzeba było coś zrobić. Drewniaki się nosiło, tak. Był jeden znajomy, który robił drewniaki, bardzo dobre, bardzo zdrowe podobno. No i się chodziło, i się przeżyło, także można wszystko przeżyć. [003]

Podobnie jak w przypadku jedzenia, również kategoria ubrania łączy w sobie płaszczyznę zarówno płci biologicznej, jak i płci kulturowej. Nie są to może tak dramatyczne sytuacje, jak w przypadku doświadczeń obozowych, kiedy kobiety przyjeżdżając do obozu musiały oddać swoje ubrania i dostawały w zamian ubrania obozowe, często brudne, zauszone, dziurawe, ale, mimo wszystko, na tyle istotne, że respondentki o nich pamiętają i opowiadają o tym w trakcie wywiadu. Pozbawienie odpowiednich ubrań, problemy z ich zdobyciem, łączą się zatem w sposób oczywisty z płcią biologiczną i zaspokojeniem podstawowych potrzeb. Kategoria ubierania dotyczy jednak również płci kulturowej. Po raz kolejny to matki, siostry, czy też same respondentki podejmowały próby zdobycia materiałów i szycia odzieży dla domowników czy sąsiadów.

(...) Ta starsza siostra przed wojną uczyła się za krawcówką, to jej tak, w wolnym czasie, tam

wolnych sobót nie było, ale była niedziela, i troszkę szyła. I tym dziewczynom na tym majątku, i co było możliwe, też im jakieś sukienki tam szyła. Bo to były karty, dostało się takie bony, talony, na materiał na sukienki, na płaszcz, i to siostra im szyła. Mieliliśmy taki bardzo dobry kontakt z tą wsią, z tymi młodymi ludźmi. [004]

Ponadto, umiejętność szycia i posługiwania się maszyną w wielu przypadkach umożliwiały respondentkom i ich rodzinom przetrwanie. Dwie respondentki zwróciły uwagę na fakt, iż nawet w trakcie przeprowadzki z jednego miejsca do drugiego, a także w trakcie ucieczki i szybkiego pakowania tylko najpotrzebniejszych przedmiotów, matki brały ze sobą maszyny do szycia, przewidując, iż w przyszłości mogą im one pomóc przetrwać, zapewniając pracę i zarobek.

(...) Bo w Łodzi nie było sensu, wiadomo było, że Łódź będzie niemiecka. I mama w ostatniej, to też taki charakterystyczny moment, niedawno przed wojną, jakieś dwa miesiące może rok, może pół roku, nie wiem, na raty kupiła singerowską maszynę do szycia, bo lubiła szyc. Chodziła zresztą kiedyś na jakieś kursy kroju. I w ostatniej chwili, jak już ojciec powiedział, wpadł do domu i powiedział, dwie godziny masz na spakowanie się, to mama ciepłe rzeczy i tą główkę, tylko główkę maszyny do szycia. Ojciec się buntował, ale matka powiedziała, nie to jest chleb. I ta główka potem, jak już w czasie wojny różne były perypetie, to ratowała nam życie, bo mama sąsiadkom różne rzeczy za pieniądze, stawiała się ją na szufladzie, i to koło się kręciło pattykiem, bo tam nie było rączki, przecież to była elektryczna maszyna, czy nożna. Dopiero potem, później już po wojnie, tutaj w Gdańsku kupiliśmy nogi do tego [001]

(...) Co ze sobą można było wziąć. Wzięliśmy tak: jedno krzesło, taką kanapę żeby było gdzie w wagonie siedzieć. Moja mama nie była krawcową, ale miała maszynę do szycia, bo kiedyś panie nie pracowały, to lubiły sobie coś przesyć tam. Więc maszynę do szycia, no i co. [003]

Kategorie ubrania i jedzenia łączą się w jeszcze jednym punkcie. Nie tylko bowiem umiejętność szycia, ale także posiadanie półfabrykatów i tekstyliów umożliwiało matkom badanych respondentek zapewnienie rodzinie jedzenia. Kobiety, starając się zapewnić rodzinie przetrwanie, zbierały różnego typu produkty, które następnie wymieniały na jedzenie. Po raz kolejny zatem uwidacznia się kulturowa rola kobiety – osoby odpowiedzialnej za swoją rodzinę, która stara się wszelkimi sposobami zapewnić jej byt.

(...) No więc wtedy, na wymianę, tak się, że trzeba było obrus, coś tam, z tymi rolnikami na wymianę. Więc wszystko szło, sztucce, ubrania, pościel, na wymianę, i można było. Bo nikt pieniędzy nie chciał, bo co za te pieniądze kupić. No więc co, wszystko co było, to trzeba było tak handlować po prostu. Handel wymienny. No i tak jak mówię, że moja mama tak jak miała, mówiła zawsze, że ziemniaki i kiszoną kapustę, słoninę i żytnią mąkę, to przeżyjemy. [003]

(...) Mama jeździła, wie pani, tam się jeździło jakimś, znaczy pociągami do Landwarowa, i z Landwarowa gdzieś tam na wieś chodziła pieszo, i wszyscy tak robili. Panie tam sąsiadki też nosiły jakieś nici, guziki, koronki, czy jakieś materiały, coś czego nie było na wsi, i to się wymieniało na masło, na ser, na jakiś kawałek mięsa. No w największej cenie to była słonina i boczek, to ja pamiętam. [002]

Poruszana tematyka: nauka

Kobiety, z którymi przeprowadzałam wywiady, w czasie wojny były nastolatkami. Dlatego w ich narracjach często pojawia się temat chodzenia do szkoły, czy też szerzej, uczenia się. Respondentki zwracają przede wszystkim uwagę, że pobieranie nauki w czasie wojny nie było dla młodych dziewczyn zadaniem łatwym i często wymagało sprytu, odwagi i poświęcenia. Za przykład niech posłużą dwie sytuacje: pierwsza, w której respondentka uczęszczała na tajne komplety, a w czasie drogi na nie

ukrywała książki i druga, gdzie badana kobieta opowiada, jak trudno w czasie wojny było dojechać do szkoły pociągami towarowymi.

(...) Szkoła się, byłam w czwartej klasie jak wojna się zaczęła. I pierwszy jakiś rok, czy dwa lata, jeszcze była szkoła. A później nie było szkoły. Się nie chodziło. A później się chodziło na tajne komplety. I było, że łapali na tajnych kompletach, powywozili. (...) A tak to chodziło się na, nosiło się książki jak szło się na tajne komplety, to były takie z materiału torby na zakupy, i tu były takie, łączek, to kółko drewniane, i tam kładłyśmy na dół książki, a na wierzch tam kładłyśmy jakieś tam spożywcze, jakieś tam, pory, selery, różne rzeczy, żeby nie było, że to książki. No i tak, z taką torbą, niby z zakupami, się chodziło. Ja chodziłam przy kościele siostr Wizytek w Wilnie, tam ksiądz mieszkał, i u niego właśnie też, przychodzili profesorowie. I było. No ale potem ktoś to doniósł, i w pewnym momencie inna grupa miała zajęcie, no i gestapo się objawiło na podwórku, a z okna ktoś obserwował. To, z pierwszego piętra, po rynnie, jakoś tam, no, uciekały dziewczyny. Bo przeważnie dziewczyny chodziły, bo młodych chłopców nie było. [003]

(...) Jak drugi raz Rosjanie weszli, to uruchomili szkoły. (...) To cała jest historia jak myśmy do tej szkoły dojeżdżały z koleżankami. Bo nie było pociągów osobowych. Tak. I proszę pani to było tak, że rano szło się na peron na stację kolejową i się czekało, aż jakiś pociąg zwolni. W biegu się wskakiwało do towarowych pociągów, kiedyś pamiętam to było straszne, bo wskoczyliśmy do jakiegoś pociągu załadowanego armatami, czołgami i Rosjanie, jak oni tam krzyczeli, że kazali nam won! Udzirajcie won! Bo będziemy strzelać. Budzim strelac. I proszę pani z karabinami, tu pociąg pędzi, jak my mamy wskakiwać w biegu. Boże! To straszne rzeczy przeżywaliśmy. (...) No więc powrót ze szkoły. To się też szło na dworzec, na tory kolejowe, towarowe i szukało się jakiegoś transportu, który szedł w stronę Ponar. I się wskakiwało, i w ten sposób często się zdarzało, że pociąg za szybko przez Ponary jechał, bo

kolejarze na ogół wiedzieli, że młodzież jedzie i starali się zwolnić, maszyniści. Ale nie zawsze to się udawało, i w ten sposób na samą Litwę zajeżdżało się. [002]

Poruszane tematy: praca

Wraz z upływem czasu, gdy badane kobiety dorastały, naukę zastępowała praca. Podjęcie pracy było bardzo istotnym wydarzeniem. Odgrywało też istotną rolę w swoistej strategii przetrwania – w czasie wojny ratowało bowiem przed wywozem do pracy do Niemiec, o czym wspominają dwie respondentki. Ponadto, wymóg szybkiego podjęcia pracy zmusił badane kobiety do przystosowania się do nowej sytuacji i nagłego wyszkolenia w sobie umiejętności, które dotychczas były im obce.

(...) Jak ja wróciłam, a no ja jeszcze opowiem o jednych przeżyciach wojennych. Jak ja wróciłam do Ponar, to nie wiem, to chyba był 1943 rok, coś, już nie pamiętam, musiałabym poszukać, to musiałam gdzieś zacząć pracować, żeby Niemcy na roboty do Niemiec mnie nie wzięli (...) No i jak ja wróciłam, to okazało się, że mogę wziąć, zacząć pracę na poczcie w Trokach. Ale Troki to trzeba pociągami do Landwarowa jechać, i z Landwarowa jeszcze pieszo dużo iść, ale przyjełam tą pracę i zamieszkałam u takiej panny Pauliny. W Trokach jeszcze Karaimów dużo było. No i ja na tej poczcie obsługiwałam stucyfrową centralę telefoniczną po litewsku. [002]

(...) Takie zaczęły pogłoski chodzić, że będą zabierali do pracy na Niemcy, do Niemców będą, no ale mówiły dziewczyny, siostry żeby jednak zostać tutaj, w Kokoszkowach, i poszły na majątek do pracy. No i było, a prawie okres wykopu ziemniaków, to tak nazywali to korce. [004]

Poruszane tematy: czas wolny

Nowa sytuacja – zamykanie szkół, podejmowanie prac sezonowych – sprawiła, iż zmienił się dotychczasowy rozkład dnia moich respondentek. Często czas, wypełniany dotychczas

przez zajęcia szkolne, stawał się czasem przymusowo wolnym. Jednak, mimo posiadania większej ilości czasu wolnego, nie można go było spędzać na beztrudnej zabawie.

(...) B: A, bo jak była wojna, to była pani dzieckiem, to jakoś się z koleżankami albo kolegami gdzieś spotykaliście, czy raczej się cały czas w domu było.

R: Był zakaz, zakaz był, wiesz żeby w ogóle się spotykać, czy tam jakieś potańcówki robić nie, czy tańce. Nie umieliśmy tańczyć, dopiero po wojnie. Po wojnie dopiero się zaczęliśmy uczyć tańczyć, najwyżej w domu, tam wiesz, z siostrami, czy mama nas troszkę pouczyła, nie. Książek nie było polskich do czytania w czasie wojny. Nie wolno było czytać, nie wolno było po polsku mówić. Nieraz te moje siostry starsze to miały takie koleżanki w mieście, to one przynosiły polskie książki, tak. Ale to już trzeba było potajemnie trzymać. Ale co to były za książki, wiesz, takie romanse, „Graj Cyganie” [śmiech], „Ofiary miłości”, tej Kuzmajerki. No się czytało to co tylko możliwe. Nawet kalendarze polskie, żeby język, żeby nie zapomnieć czytać i żeby człowiek był chłonny, żeby coś czytał. [004]

(...) No ale też przez pewien czas chodziliśmy do kapliczki na msze. Bo kapliczka była 1,5 km od nas. Bo przed wojną to się jeździło pociągiem do Wilna do kościoła. W czasie wojny to się szło do wsi Wojdaty, ale to 3 km. I to nie zawsze, bo nieraz się baliśmy iść. A tak to do kapliczki, która była 1,5 km od nas. Ta kapliczka jest piękna i zażytkowa, i cmentarz stary koło niej, i dzisiaj jest, popada w ruinę. Kłódka wisi na drzwiach. No ale przez pewien czas tam były msze i proboszcz nasz zaproponował nam, naszej szóście, że nas nauczy śpiewać po łacinie msze. I myśmy się nauczyły, i śpiewaliśmy, i ludzie byli zachwyceni, bo na głosy śpiewaliśmy. [003]

Rozpoczęcie wojny sprawiło, iż dotychczasowe życie rozmówczyń, wówczas młodych dziewczyn, zostało znacznie zmienione. Zaburzony został ich harmonogram dnia, zmieniły się proporcje czasu wolnego, a czasu

nauki i pracy. Tym samym zmienione zostały ich też przyzwyczajenia i nawyki.

Zagrożenie ciała: gwałt

Specyficznie kobiecym doświadczeniem, łączącym się bezpośrednio z kategorią płci biologicznej i naruszeniem cielesności kobiet, pozostają traumatyczne wspomnienia prób gwałtów, które miały miejsce w czasie wojny. O sytuacjach takich opowiadały dwie moje respondentki. Jedna z nich opisywała własne doświadczenia, druga natomiast doświadczenia znajomych ze wsi, które uciekały i chowały się, by tych brutalnych doświadczeń uniknąć.

(...) No i ja raz miałam okropne zdarzenie. Bo ja wracałam ze szkoły i to była zima ostra, akurat jakoś sama byłam w tym pociągu i pociąg się nie zatrzymał. I dojechałam daleko, daleko w głąb Litwy, i na jakiejś stacji wysiadłam, już było ciemno. I był tylko budynek stacyjny i już było pusto dookoła. No i tam Litwin, dyżurny ruchu zaprosił mnie do środka i tak dalej, że proszę, ja się tam ogrzałam, tam stało łóżko z pierzynami takimi, piec, buzowała woda, a on sam był na tej stacji. No i później była jakaś przerwa w pociągach i on mówi, że bym się kładła i niedwuznacznie dobiera się do mnie. To ja szybko za płaszcz i na zewnątrz i do rana chodziłam wokoło budynku na mrozie strasznym, bo się bałam do tego pomieszczenia ciepłego wrócić. [002]

(...) R: Tam się u nas ukrywali dziewczyny. Tak mieliśmy taką stajnię, i tam tylko taka luczka była, to jak drabinę się zdjęło to nic nie było widać. To tam właśnie, jak szły, i tam siedziały, myśmy tam nosiły jedzenie, jakiś czas, a już później ten, minęło, to.

B: A czemu one się ukrywały?

R: No bo te Ruski to gwałcili, nie. To tak dlatego się tak ukrywały jak wpadli te pierwsze. Bo już później, jak już przyszła ta, co już tam rządzili, i już tego, to nie, ale te pierwsze, co tak wkroczyli, to tak. To wiem, że jeszcze ja miałam 14 lat to jeszcze mnie w łóżeczko. Leżałam w łóżeczku, no bo jak w łóżeczku to tam się nie tego, nie. Takie

łóżeczko tam było, to w tym mnie, to tak pamiętam, że tak się zwinęłam, i tam mnie zakryli. Tak to na ten pierwszy, co ten pierwszy, te pierwsze Rosjany co tam wkroczyli, to oni tak na te dziewczyny tam. A już później przyszło co tam rządzili już, tego, ta władza tam, to już byli inni. To już było tam w porządku, nie. [005]

Śmierć osób bliskich – mężczyźni

Wojna niesie za sobą doświadczenia ciężkie i traumatyczne. Oprócz opisanych powyżej prób gwałtów, kolejnym takim wydarzeniem jest śmierć bliskiej osoby – ojca, którą w czasie wojny przeżyły dwie z pięciu badanych kobiet, oraz brata, której doświadczyła jedna respondentka.

(...) I tam ojca aresztowano. (...) Dwa miesiące siedział na zamku w Gestapo, nazywano to rzeczywiście wielkim bohaterstwem bo tam mało kto wytrzymał. No i potem z drogi do Oświęcimia, do Auschwitz wyrzucił przez okno, albo dał komuś taką kartkę, do dzisiaj gdzieś ją mam w aktach, gdzie pisze do mamy, że wiozę go nie wiadomo gdzie, dokąd, że zasłużyłem na to co mnie spotkało, itd. i nie wiem co z tobą i dziećmi. No i w tym Auschwitz był do grudnia 41r. Ostatni jego list był do góry nogami. Bo te listy z Auschwitz były strasznie takie stereotypowe, tam wolno było pisać tylko to, co oni pozwalali. A ten był do góry nogami, czyli coś tam z ojcem było nie w porządku i był inny numer bloku. I jak ja później po latach byłam w Auschwitz to się dowiedziałam, że to jest, że to był szpital. I jak mama pisała, bo trzeba było, akt zgonu nie nadszedł, pomimo że oni przysyłali, jak zdołali. To wyjaśnienie było takie, że tak masowo ginęli wtedy więźniowie na tyfus i z mrozu, była strasznie ostra zima, że nie byli w stanie rejestrować zmarłych. Ale na takiej tablicy w Auschwitz, która tam jest jak się wchodzi do muzeum figuruje. (...) Czy to był... pewnie, że to się odczuwało tragicznie. Ja pamiętam, że jako młoda dziewczyna marzyłam, ja lubiłam marzyć, marzyłam, że ojciec wrócił z walizką

pełną pieniędzy. No bo zawsze była straszna nędza, bieda. [001]

(...) I szedł ten nasz brat i jeszcze takich dwóch jego towarzyszy, szli z tej wojny. No my go, siostra mu tam powiedziała, że coś tam, że jest taka fama, we wsi, że on też jest na tej liście do zgładzenia. No on, bo to już był wieczór, przyszedł do nas do domu, mama jeszcze mu mówiła, ty się zastanów, może wcale nie jedź do domu. A on mówi, że to jest wieczór późny, tam na pewno nikt mnie nie zobaczy, a jutro rano ja się wybiorę na Kaszuby i się gdzieś tam ukryje. (...) On zdążył do tego domu jedynie wejść i już tamci miejscowi Niemcy przyszli, i go zabrali, zamknęli go w takiej tej, tej co straż pożarna ma, remizie. (...) Rano go wypuścili i zabrał go ten miejscowy Niemiec, też ten burgermajster, ten softys. (...) I za chwilę przyjechało znów dwóch, też takich umundurowanych, i zabrali go. (...) i pod Ciecholewami go najpierw zastrzelili, zabili go (...) Nie pytając nic, ani nie było aresztowania, ani sądu, osądu, ani rozpraw, ani nic [004]

Wysiedlenie – utrata domu

Kolejnym trudnym przeżyciem, było dla dwójki moich rozmówczyń doświadczenie repatriacji. Wydarzenie to o tyle odróżnia się od pozostałych, iż z relacji kobiet wynika, że do dziś nie potrafią one poradzić sobie z utratą domu. Z rozmów wynika, iż respondentki cały czas czują się pokrzywdzone i towarzyszy im uczucie niesprawiedliwości. Ponadto ciągle tęsknią za swoją małą ojczyzną i nie do końca, mimo iż minęło już przeszło pół wieku, odnajdują się w nowym miejscu i w odmiennej rzeczywistości.

(...) R: Ja jak pojedę do Wilna czuję się jak u siebie, jak przyjadę tu to wydaje mi się, że obco. A jestem tyle lat, pół wieku więcej. Naprawdę. To jest to co z dzieciństwa ja przecież każdy kamień, każdy kościół, gdzie z mamą chodziłam, ja w ogóle gdzie chodziłam do Ostrej Bramy, chodziłam na chór całą wojnę jako dziecko, do pierwszej komunii jako dziecko w kościele,

szkoła, wszystko, to wszystko. Jestem wściekła jak widzę tych Litwinów, ja mówię, Boże, przecież tu jest mój dom. Dlaczego ja nie mogę iść do swojego domu. Tylko muszę czuć się jak obca, wynajmować gdzieś lokum, żeby mieszkać. Przykro jest, nie, no. Moja, proszę sobie wyobrazić, że moja mama nie chciała ani razu do Wilna pojechać.

B: Nie chciała?

R: Nie. Powiedziała, że jak pojedzie to chyba serce jej pęknie [003]

(...) Pierwsza moja wizyta w Ponarach to było coś strasznego, dlatego, że jak ja przyjechałam do Ponar i do naszej działki i do naszego domu to tak, płoty wywalone, drzewka owocowe połamane, no sosny stały. Ale tam myśmy mieli jeden tak zwany składzik, znaczy taki gospodarczy na boku budynek, gdzie drewno było, i inne rzeczy. To teraz tam było tych bud i budek pełno, wszędzie były kury, świnie itd., także spaskudzone to było strasznie. No a teraz jak ja jeździłam z tą koleżanka dwa razy, to nasz dom rozebrali zupełnie, i jacyś bogaci ludzie musieli kupić tą działkę, bo zupełnie inny dom tam stoi. A ulica nazywa się ulica borowikowa. Także, to zupełnie jest inaczej. [002]

W tym miejscu warto po raz kolejny zwrócić uwagę na specyfikę relacji wojennych, w których zdystansowanie badawcze staje się wymogiem niezwykle trudnym do osiągnięcia (o ile w ogóle możliwym). Co więcej, pojawia się również pytanie, czy takie zdystansowanie jest w tym przypadku dobrym rozwiązaniem? Traumatyczne i trudne doświadczenia stanowią w tym wypadku nieodłączny element narracji. Badacz, podejmując tematykę wojenną, musi się liczyć z tym, iż będzie słuchać historii przykrych i, co równie istotne, bardzo intymnych. Sytuacja ta staje się trudna nie tylko dla opowiadającego, ale także dla słuchającego, który nie do końca wie, co odpowiedzieć, w jaki sposób się zachować. Dlatego niezwykle ważne staje się uzyskanie zaufania badanych w czasie rozmowy, które, w moim przekonaniu,

w trakcie prowadzenia wywiadów udało mi się uzyskać.

Wojna jako doświadczenie mające pozytywny wpływ na dalsze życie

Mimo wielu towarzyszących respondentkom trudnych, a często i traumatycznych przeżyć, mówią one o wojnie w sposób spokojny. Wskazują na to: ich ton głosu, tempo mówienia, sposób, w jaki opowiadają o swoich doświadczeniach, czy używane słownictwo. Zdarza się, iż kobiety opowiadając o wojnie, posługują się żartem, wplatając do swych narracji wojenne dowcipy.

(...) To jest taki kawał, że jak ruskie samoloty nadleciały, i bombardowały Wilno w 1944 roku, to właśnie tak pilot do drugiego mówi: Wania rzucaj bomby, na rynek, bo tu złe zegarki sprzedawali [śmiech]. [003]

(...) Świnie mogliśmy hodować. Świnie, owcę, coś takiego mogliśmy hodować. I także tam się świnie uchowało, tak się starało, żeby duża ta świnia była, a nie tam taka malutka, duża świnia. I się zabijało, i wtedy się szło do urzędu gminy, i tam się zgłaszało, że się świnia zabiło, i oni obliczyli wiesz, na ile ta świnia miała wystarczyć, na ile. Ile to mięso miało wystarczyć, na ile ludzi, na tyle i tyle czasu, i wtedy nie dostawało się kart tych na mięso, nie. To tak jak tu mówili, jak się daleko mieszkało gdzieś od miasta, tak na tych Kaszubach, to jedną świnie się zgłaszało, że się zabijało, a dwie się zabiło, nie. Mówili jedna świnia miała osiem nóg, nie [śmiech]. [004]

Doświadczenia okresu wojny wywarły niekwestionowany wpływ na życie badanych kobiet. Jednak, co zaskakujące, większość z badanych przeze mnie opowiadała o pozytywnych skutkach przeżyć związanych z wybuchem wojny. Badane nie dokonują podsumowań skutków negatywnych, nie podejmują tego wątku. W tym kontekście szczególnie ważna wydaje mi się wypowiedź respondentki, z którą przeprowadzałam

pierwszy wywiad. Badana wprost nazywa wojnę wydarzeniem bezcennym, które pomogło jej w późniejszym, powojennym życiu pomagać innym ludziom.

(...) To tak no, tyle co najważniejsze, co mogę powiedzieć w ogóle o życiu. Że to, że przeżyłam wojnę, i te wszystkie doświadczenia to jest coś nie do... nie do zakwalifikowania, coś tak bezcennego, czym ja się dzisiaj mogę dzielić z innymi. No potem się potoczyły losy tak, że mąż zostawił mnie, że tak powiem, rozeszliśmy się. Chociaż bardzo się przyjaźnimy i jesteśmy w doskonałych stosunkach, i ja wtedy nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Zaczęłam dzwonić do telefonu zaufania. I tam po drugiej czy trzeciej rozmowie, pani mówi: a dlaczego pani do nas nie chce przystać? Tak się to zaczęło. I to jest moje drugie życie. [001]

Z kolei inna badana kobieta podkreśla kilkakrotnie w rozmowie, że trudne wydarzenia wojenne umocniły i uodporniły nie tylko ją, ale także jej pokolenie, dzięki czemu jest ono teraz zdecydowanie silniejsze, niż pokolenia młodsze.

(...) Także, także, no była gehenna. No ale nie wiem, może dlatego moje pokolenie jest takie mocne, i dłużej żyjemy, bo dużo przeszliśmy. Dlatego. Moja mama żyła 85 lat, no i gdyby nie wypadek, że upadła i złamała szyjkę kości, tutaj, biodrowej, leżała miesiąc w szpitalu, dostała zapalenia płuc, no, to tak był w ogóle zdrowa. (...) No takie to jest, stare pokolenie. Młodsze jest słabsze. [003]

W innym miejscu ta sama respondentka zwraca uwagę na fakt, iż człowiek w sytuacjach kryzysowych jest w stanie zmienić swoje nawyki – badana kobieta mówi konkretnie o nawykach żywieniowych – by dostosować się do sytuacji. Ten fakt, mimo wszystko jednak, może ostatecznie pozytywnie wpłynąć na jego dalsze życie.

(...) A ja byłam, jak byłam w ogóle dzieckiem przed wojną, to byłam bardzo niejadkiem. W ogóle nie jadłam. Więc co moja mama mnie

tam kupowała, jak kupowała mnie wędlinę, to prosiła rozmaitość. To ja miałam plasterki takiej szynki, czegoś, czegoś tam, żeby z każdego po trochę. (...) Zupy mlecznej nie jadłam, więc jak była zupa mleczna to siedziałam i płakałam, że łyżki leciały do talerza. (...) No i zaczęła się wojna. Wszystko minęło. Zaczęłam wszystko jeść. Moja mama powiedziała, że ja, że żyję, to dzięki wojnie, bo wojna mnie nauczyła jeść. Naprawdę. I mnie te wszystkie rzeczy smakowały. Także, także różne warunki też nieraz zmieniają człowieka. Dobrze raczej mogą popsuć, a złe jakoś podbudować prawda. [003]

W kontekście pozytywnych skutków związanych z wojennymi doświadczeniami należy wspomnieć o jeszcze jednym z nich, który nie jest bezpośrednio wskazywany przez same respondentki, ale o którym wspominają w innych okolicznościach. Wydaje się on dopełniać tę kategorię. Mam tu na myśli przyjaźnie nawiązywane w czasie wojny, bądź też krótko przed jej wybuchem, które trwały nie tylko przez cały okres wojenny, ale przetrwały aż do dnia dzisiejszego.

(...) Także jak przyjechałam tu, miałam takie, cztery nas były koleżanki, i jakoś wszystkie ześmy wiedziały, gdzie która jest. Jedna była w Poznaniu, dwie były w Olsztynie, zaraz były dwie, trzecia, i ja byłam czwarta w Gdańsku. Potem ta jedna wyszła za mąż i pojechała do Warszawy. Więc tak, jedna była w Olsztynie, jedna w Warszawie, jedna w Poznaniu, i ja tutaj. I byłyśmy takie cztery, które byłyśmy od czasu szkolnej ławy. Proszę sobie wyobrazić. Także przeżyłyśmy tą wojnę, przyjechałyśmy do Polski, byłyśmy w innych miastach, a miałyśmy ze sobą kontakty. Jeździłyśmy też. [003]

(...) I tam miałam takiego przyjaciela, żyjącego do dzisiaj w Lublinie, Jerzyka. Się śmiejemy, że znajdźcie mi dzisiaj drugą taką parę która się siedemdziesiąt parę lat kocha. [śmiech] tak nieprzerwanie. [001]

(...) A później jak wróciłam to już w Ponarach inaczej Żydów przywożono. Już transporty

pociągami były, pociągi przyjeżdżały, i koło stacji kolejowej to było wyładowywane. No i ja właśnie mam w Warszawie w tej chwili koleżankę, która do mnie właściwie co roku prawie przyjeżdża, ja byłam w Warszawie niedawno, też się z nią widziałam, i ona mieszkała trochę w drugiej stronie, bliżej tej boczny. [002]

Respondentki zwracają także uwagę, iż osoby, z którymi przyjaźnią się już od lat, i z którymi dzielą wojenne doświadczenia, jako jedyne są w stanie w pełni zrozumieć to, co je spotkało. Tylko z nimi mogą bez żadnych problemów, chociażby związanych z werbalizacją wspomnień, porozmawiać o wydarzeniach wojennych.

Bez względu na to, czy kobiecie doświadczenia wojenne różnią się od doświadczeń męskich, a właściwie czy konstruowane przez kobiety i mężczyzn narracje dotyczące tych wydarzeń są odmienne, to warto poświęcić im więcej uwagi niż dotychczas, dokładniej im się przyrzeć. W moim przekonaniu są one bowiem równie ważne jak wspomnienia należące do mężczyzn, a w literaturze przedmiotu poświęca im się mniej uwagi.


Już sam fakt barwności, plastyczności dokładności i szczegółowości opisów dokonywanych przez kobiety sprawia, iż stają się one ciekawym materiałem badawczym. Te badane przeze mnie w sposób niezwykle ciekawy opowiadały mi swe historie, które stały się dla mnie interesujące nie tylko z punktu badacza, ale również z czysto ludzkiego punktu widzenia. To właśnie opisane wyżej cechy tych narracji sprawiły, że to właśnie tym aspektem poświęciłam w powyższej analizie najwięcej miejsca. Zdaję sobie sprawę, iż takie podejście może wydawać się podejściem błahym, bagatelizującym, czy lekceważącym. W moim odczuciu jednak życie człowieka w przeważającej większości składa się z takich

codziennych epizodów. Wielkie wydarzenia zdarzają się rzadko. Ponadto odnoszę wrażenie, że w porównaniu do publikacji podejmujących traumatyczne zagadnienia wojenne, jak na przykład doświadczenia obozowe, niewiele jest takich, które traktują o życiu codziennym w czasie wojny. To opowieści, które koncentrują się na praktykach przetrwania, konsekwentnych i powtarzalnych staraniach budujących wojenne doświadczenia wielu ludzi.

Kobiecość narracji moich respondentek uwiadcza się przede wszystkim na dwóch płaszczyznach – kulturowej i biologicznej. Pierwsza odnosi się do cielesności, seksualności kobiet, a raczej ich naruszenia, czy niemożności zaspokojenia potrzeb związanych z fizjologią, wyglądem czy higieną kobiet. Druga natomiast dotyczy społeczno – kulturowej roli kobiety. Wymiary te nie są sobie przeciwstawne i nie powinny być również rozpatrywane jako rozłączne, ale jako uzupełniające się.

Budowana przez kobiety relacja nie ma charakteru ciągłego, jest epizodyczna, „migawkowa”. Wydarzenia, o których opowiadają dotyczą pojedynczych fragmentów ich życia. Opisy te podobne są do opisów fotografii, która wywołuje wspomnienia dotyczące zdarzeń na niej umieszczonych. Doświadczenia, o których badane opowiadają, są zazwyczaj wydarzeniami wyjątkowymi, które z jakichś powodów zapadły im w pamięć. To obrazy, które towarzyszą kobietom od czasów wojny i uaktywniają się w momencie, gdy porusza się w ich obecności tematykę wojenną.

Jedną z największych trudności, na jakie natknęłam się w trakcie prowadzenia badania, było znalezienie osób, z którymi mogłabym porozmawiać. Coraz mniej jest bowiem świadków historii II wojny światowej. Tym bardziej cenne były spotkania, w których mogłam uczestniczyć. Owo doświadczenie jest bowiem, zarówno w aspekcie czysto ludzkim, jak i w aspekcie badawczym doświadczeniem

niezwykłym. Trafnie podsumowała ową sytuację badawczą Agnieszka Pasięka, której wypowiedź chciałabym na zakończenie przytoczyć: (...) *W większości podręczników dotyczących metodologii badań terenowych natknęliśmy się na dużą ilość porad (...) Rzadko natomiast pojawia się w nich stwierdzenie, iż badania terenowe to przede wszystkim niezwykle przywilej, albowiem otwierają nas na doświadczenie poznawania nowych ludzi, wchodzenia w ich życie, budowania więzi, wsłuchiwanie się w ich historie. Myślę, że każdy badacz przeżywa chwilę, w której, siedząc wraz z rozmówcą i wsłuchując się w to, co człowiek ten ma mu do opowiedzenia, uświadamia sobie, jak niezwykle wyróżnieniem jest to, co go spotyka – fakt, że ktoś decyduje się powierzyć mu swoją historię* (2011, s.356). 

Kamila Pałkowska – absolwentka studiów magisterskich z socjologii na Uniwersytecie Gdańskim. Zafascynowana codziennością, tak się złożyło, że w dotychczasowych projektach przede wszystkim codziennością kobiet. Zwolenniczka fenomenologicznego podejścia do rzeczywistości. Uważa, że to właśnie codziennym, drobnym elementem świata życia powinna się przyglądać współczesna socjologia.

Kontakt:

kamilap145@gmail.com

Bibliografia:

- Aleksijewicz, S. (2010). *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Brach – Czaina, J. (1992). *Szczeliny istnienia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Engelking, B. (1994). *Zagłada i pamięć: doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Filipkowski, P. (2010). *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kępa, E. (2012). *Historie wydobyte z cienia: autobiograficzne relacje starszych kobiet oraz Aneks (na który składają się biografie starszych mieszanek Bielska Podlaskiego) pomieszczony na płycie CD*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.
- Melchior, M. (2004). *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na aryjskich papierach. Analiza doświadczenia biograficznego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Nikliborc, A. (2010). *Uwięzione w KL Auschwitz – Birkenau. Traumatyczne doświadczenia kobiet odzwierciedlone w dokumentach osobistych*. Kraków: Wydawnictwo NOMOS.
- Pasięka, A. (2011). *Historie kuchenne, czyli o religijności mieszanek polskiej wsi*. W: A. Pałęcka, H. Szczodry, M. Warat (red.), *Kobiety w społeczeństwie polskim*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Rokuszewska-Pawełek, A. (2002). *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Stocker-Sobelman, J. (2012). *Kobiety Holocaustu: feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah Kazus KL Auschwitz – Birkenau*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Sztompka, P. (2008). *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*. W: M. Bogunia – Borowska, P. Sztompka (red.), *Socjologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Wydrych, J. (2011). *Płeć i Holocaust. O odmiennym doświadczeniu kobiet*. W: A. Pałęcka, H. Szczodry, M. Warat (red.), *Kobiety w społeczeństwie polskim*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Zawadzki, B., Lazarsfeld P. (1935). *The Psychological Consequences of Unemployment*, *Journal of Social Psychology*, 6/1935, 224–51.

The analysis of women's war stories

Abstract:

The article makes a contribution to the report coming from quality research conducted at the turn of 2013 and 2014. It presents women's war experience with reference to their everyday lives in that time. Material has been analysed in respect of two main questions: what do the interviewees talk about the war time and how they do it. All the common characteristics and attributes typical for women's stories have been underlined. What's more, all the interviews have been examined regarding the sex and the gender.

Keywords:

oral history, women's stories, war, the second world war, everyday life's sociology, quality research.